

## 2013.10 Pobyt załogi jachtu „Lady Dana 44” w Vancouver i Victorii



Po powitaniu w sobotę 12 października 2013 na Granville Island w Vancouver, jacht „Lady Dana 44” przez dwie doby cumował przy pomoście.

Kilka jachtów polonijnych, które witały dzielnych żeglarzy na wodzie zostało przy tym samym pomoście na noc. Była okazja do długich rozmów i wspólnej zabawy.

Przez cały czas postoju, jacht odwiedzali liczni Polacy z Vancouver i okolicy.

Zobacz film z powitania:



14:51

<http://www.youtube.com/watch?v=wQrjjeFD2N8>





**Wieczorem była miła towarzyska zabawa. Daniel Michalski z załogi „Lady Dana 44” grał na gitarze. Kapitan wybierał ze śpiewnika piosenki do wspólnego śpiewania. Obecny był Konsul Generalny RP w Vancouver Krzysztof Czapla, który również dołączył do wspólnego śpiewania.**



**Witold Wardziukiewicz, Doktorant Pianistyki Uniwersytetu Brytyjskiej Kolumbii w Vancouver zaprezentował koncert muzyki Chopina. Grał też melodie popularnych piosenek, które wszyscy śpiewali.**





W poniedziałek rano trzech członków załogi odleciało do Polski. W południe z nowymi załogantami Jerzym Kuśmiderem i Henrykiem Michną, jacht odcumował od gościnnego pomostu przy Granville Island i popłynął do mariny gdzie miał być wyciągnięty na zimowanie.



Tym razem, powitalny transparent na pokładzie „Lady Dana 44”, tak jak żagiel, wypełniał się wiatrem





**Jerzy Lubisz „Mrówa” specjalnie przyплыł z Vancouver Island na powitanie. Na swoim kutrze „Pathfinder III” i przez cały czas asystował „Pani Danusi”.**



**Na noc „Lady Dana 44” zacumowała do burty „Pathfinder III” w porcie Steveston w ujściu rzeki Fraser.  
Kolejny wieczór był wypełniony zabawą i odwiedzinami gości.**





**We wtorek rano jacht został wyciągnięty z wody. Kapitan i załoga przyglądali się temu wydarzeniu. Nie planowali takiej ewentualności wypływając w rejs dookoła Bieguna Północnego w jednym sezonie, ale warunki lodowe w Arktyce zmieniły ich plany i wpłynęli na zimowanie do Vancouver. Z uśmiechem pozowali do zdjęcia, bo skończył się pierwszy odcinek ich wielkiego rejsu.**



**„Pani Danusia” jak każda kobieta była zadowolona z pierwszego prysznica po przepłynięciu Przejścia Północno Wschodniego, czyli Arktyki rosyjskiej.**





W środę odbyło się spotkanie w Konsulacie Generalnym RP w Vancouver.  
 Od lewej: Jerzy Kuśmider - organizator powitania i pobytu jachtu „Lady Dana 44” w Vancouver,  
 Lech Romanowski - załoga s/y „Lady Dana 44”,  
 Krzysztof Czapla - Konsul Generalny RP w Vancouver,  
 Ryszard Wojnowski - kapitan s/y „Lady Dana 44”,  
 Patrycja Wietrzychowska - wicekonsul RP w Vancouver,  
 Jerzy Łubisz „Mrówka” - kpt. f/v „Pathfinder III”,  
 Daniel Michalski - załoga s/y „Lady Dana 44”,  
 Zenon Rembisz - współorganizator pobytu w Vancouver s/y „Lady Dana 44”.



Wieczorem w lokalu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów odbyło się publiczne spotkanie z załogą jachtu „Lady Dana 44”. Spotkanie to zorganizowane zostało przez „Grupę Epizod”.





**Prezes „Grupy Epizod” Irena Gostomska powitała czterech członków załogi.**



**Kapitan Ryszard Wojnowski wspólnie z resztą załogi opowiadali o rejsie. Michał Kochańczyk z załogi jachtu przygotował zestaw zdjęć z całego rejsu przez lody Arktyki rosyjskiej. Licznie zebrana publiczność z zainteresowaniem oglądała zdjęcia i było dużo pytań. Przy kawie i ciastkach czas szybko płynął.**



Jerzy Kuśmider podarował na ręce kapitana dwie książki dla załogi jachtu: Pierwsza pt. „Morskim Szlakiem Polonii 2010-2011” o rejsie jachtu „Solanus”, który witaliśmy w Vancouver po Przejściu Północno Zachodnim, dokąd „Lady Dana 44” ma płynąć w przyszłym roku, jako dokończenie rejsu dookoła Bieguna Północnego.

Przekazując tą książkę powiedział, że jest to dodatkowa locja na przyszłoroczny rejs. Natomiast ofiarując drugą książkę własnego autorstwa pt. „Samotnie przez Pacyfik Varsovią na Hawaje” powiedział, że po lodach Arktyki poleca żeglowanie w rejony tropikalne.



Patrycja Wietrzychowska – wicekonsul RP w Vancouver na pamiątkę powitalnego rejsu również otrzymała od Jerzego Kuśmider książkę o jego tropikalnym rejsie.





**Powitanie jachtu „Lady Dana 44” dla pani wicekonsul było pierwszym publicznym wystąpieniem, jako reprezentantki rządu RP. Z tej okazji składamy jej gratulacje i życzymy owocnej pracy na rzecz Rzeczypospolitej Polskiej.**

**W czwartek 17.10.2013 reszta załogi „Lady Dana 44” odleciała do Polski a jacht został na lądzie w marinie pod opieką Jerzego Kuśmidera. Na wiosnę wróć, żeby kontynuować rejs przez Przejście Północno Zachodnie „Northwest Passage” i dokończyć w ten sposób rejs dookoła Bieguna Północnego.**

**Tekst: Jerzy Kuśmider  
Zdjęcia: Jerzy Kuśmider i Henryk Michna**



## Relacja i zdjęcia Grzegorza Nowakowskiego z powitania i pobytu jachtu „Lady Dana 44” w Victorii

W środę 9 października 2013 około 15:00, z główki falochronu nawiązałem kontakt radiowy na UKF-ce z „Lady Dana 44”.

Wkrótce potem jacht płynąc na silniku wszedł do portu Victoria. Wspaniała łódź!!! Szkoda, że nie widziałem jej w pełnym ożaglowaniu.



Odprawa celna zajęła im trochę czasu ze względu na sprawy wizowe, ale około 1900 załoga zacumowała jacht przy pomoście w samym centrum Victorii.

Wieczorem udaliśmy się na kiełbaski i herbatę do bardzo gościnnych Bożeny i Władka Mazurów. Opowiadań było niesamowicie dużo.

Następnego dnia cała załoga wybrała się na wycieczkę po mieście i okolicy. Ala Piecuch i Władek Mazur pokazali im najciekawsze zakątki, kończąc wjazdem na górę Douglas, skąd widać było całe miasto i okolice. Niestety, załoga musiała wkrótce powrócić na jacht i wziąć się do codziennych porządków.

W międzyczasie Bożena Mazur zajęła się praniem ciuchów załogi. Ja nie próbuję wyobrazić sobie tych podkoszulków i innych ubrań po tylu dniach żeglugi przez Morze Beringa i potem Gulf of Alaska, przechodząc przez trzy sztormy i potem ciszę w Juan De Fuca Strait. Dzielna Pani Mazur!!

O załodze nie wspominam. Niech się sami pochwalą swoimi wyczynami żeglarskimi.





Po południu Daniel i ja wybraliśmy się po zakup zaworów do naprawy wentylacji zbiorników. Niestety, nie znaleźliśmy nigdzie, ale za to w Sidney spotkaliśmy parę żeglarzy z "GLADIMARIS" - najstarszej żagłówki na kontynencie, zwodowanej w 1895 roku i pracującej, jako pilot „boat E-1” przy ujściu rzeki Tamizy.



Daniel był wniebowzięty wizytą na pokładzie tak wspaniale odnowionego kutra. Nawiasem mówiąc, ja znam „Gladimaris” od dwudziestu kilku lat. Przez cały czas była zamieszкана przez parę małżeńską stojąc NA KOTWICY!! Wieczorem wybraliśmy się na żeberka i piwo, a



**potem na pokład „Lady Dana 44” na wedlowskie ptasie mleczko, piwo i żurek po polsku. Niesamowita różnica między tymi dwoma żaglówkami! Jedna mała i ciasna, gdzie z trudnością dwie osoby mogły się pomieścić.**



**Druga przestrzenna...**



**...wspaniale wykończona, świetnie wyposażona w najnowsze przyrządy elektroniczne i rozrywkowe.**





**Jedna ma 118 lat, druga niecałe pół roku. Jedna ma harmonijkę na pokładzie, druga organy. Niesamowity kontrast!**

**Nie zapomnijmy jednak o dzielnej Bożenie, która ciągle borykała się z praniem, suszeniem i sortowaniem bielizny żeglarzy. Podobno uczta i pranie skończyło się około 4 nad ranem.**

**W piątek rano Władek załatwił zawory. Marek i Ania Gajdusowie przyszli na pożegnalne odwiedziny z paczkami, kawą i krewetkami. Marek jest zawodowym rybakiem i udzielił kapitanowi praktycznych porad odnośnie przepłynięcia przez labirynt archipelagu Gulf Islands.**

**Po południu w piątek 11 października jacht „Lady Dana 44” wypłynął z portu Victoria i popłynął w kierunku Vancouver.**